Rok III. Katowice, Środa dnia 31-go Sierpnia 1904 Nr. 199.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak" z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

Telefon Nr. 1049.

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
1-go września: Aniołów Str.	godz. 5 minut 12	godz. 6 minut 47	1-go września: Dzierżysław.

Wybory uzupełniające w Pszczyńsko-Rybnickiem.

Przeciwnicy ludu polskiego na dobre zaczynają się ruszać i pracować aby uzyskać mandat opróżniony śmiercią posła dr. Morytza. Centrowcy zjechali się i postawili na kandydata ks. proboszcza Lossa z Pawłowic, który już przed rokiem po ten zaszczyt sięgał, nawet już się był pożegnał z parafianami swymi, ale posłem nie został. Zdaje się, że i tym razem taki los spotka księdza Lossa. Konserwatyści i hakatyści wybrali także już sobie kandydata swego. Wybrańcym ich jest właściciel ziemski p. Lukas z Bełku.

Po nauczce i wyćwice, jaką dał ludowi polskiemu hakatysta landrat Heyking, który w sejmie pruskim na każdym kroku napadał na Polaków i głównie przemawiał za nowem prawem wyjątkowem w sprawie osadnictwa, chyba się ludziom oczy otworzą i wytłomaczą walmanom, że Polak i katolik nie może głosować na p. Lukasa. Nikt w świecie tak głupim nie jest, aby na siebie bicz kręcił. P. Lukas lepszym od p. Heykinga nie będzie. My mamy nadzieję, że wielu walmanom polskim, którzy dotychczas czy to z bojaźni czy też w oczekiwaniu jakichś korzyści popierali hakatystę lub centrowca, otworzyły się teraz oczy i oddadzą głos na kandydata, którego poleci im Polski Komitet Wyborczy. Komitet nasz zaś wzywamy, aby czemprędzej się zebrał i ogłosił naszego kandydata.

Wolność zbierania się.

W Koźlu założyło się gniazdo sokolskie przed kilku dniami. Zaraz po zameldowaniu »Sokoła« na policyi kozielskiej, kozielska szmatka »Koseler Stadtblatt« ogłasza jak najdokładniej cele towarzystwa i nazwiska członków. Skąd »Koseler Stadtblatt« ma nazwiska członkow »Sokoła«? Na zebraniu Sokoła »redaktor« tego piśmidła nie był, bo zebrania wcale nie było. Przypuszczaćby trzeba, że policya kozielska wydała spis członków celem ogłoszenia ich nazwisk w gazecie, aby narazić członków zależnych na szykany. Nie chce nam się tego wierzyć, boć policya kozielska wie doskonale, że przekroczyłaby prawo, gdyby wydała spis członków do prywatnego użytku. Powszechnie przecież zaś mówią, że urzędy pruskie nigdy prawa nie przekraczają, a myśmy ich nigdy publicznie o takie występki nie posądzali ani posądzać nie chcemy. Lecz zadziwiającą jest rzeczą, jak nazwiska członków dostały się do wiadomości »Stadtblattu«. W każdym razie sprawę tę zbadamy i podamy ją posłom naszym, aby się zapytali p. Hammersteina, co on o tem sądzi, jeżeli się zdarza, że policye górnośląskie wydają ludziom niepowołanym nazwiska członków towarzystw, które Niemcom są niemiłe. O kozielskiej policyi tego jeszcze nie twierdzimy, ale sprawę zbadamy. Mamy natomiast dowody w ręku, że tak się dzieje. Pan Hammerstein zaklinał się swego czasu, że jego urzędy policyjne nie przeszkadzają towarzystwom naszym, że nie nadużywają swej władzy w celach politycznych, gdy pan Korfanty ten zarzut im zrobił w sejmie. Ciekawiśmy, co też powie, gdy wystąpią posłowie nasi dowodami w ręku.

Dziesięciogodzinny dzień pracy dla kobiet.

Kanclerz rzeszy nakazał przed niejakimś czasem badania, dotyczące czasu pracy kobiet pracujących w przemyśle. Inspektorzy przemysłowi sporządzili obszerne sprawozdania w tej sprawie, które obecnie znajdują się już w urzędzie rzeszy dla spraw wewnętrznych, gdzie je badają i opracowują. Na mocy tych sprawozdań zrobiony będzie memoryał, który zostanie przesłany radzie związkowej, aby zastanowiła się nad zaprowadzeniem prawa, któreby zabraniało zatrudniać dłużej robotnice niż godzin dziesięć. Inspektorzy przemysłowi, jak się zdaje, przedewszystkiem zasięgali zdania pracodawców, a ci naturalnie w większej części oświadczyli się przeciw zaprowadzeniu 10-godzinnej szychty. Atoli inspektorzy przemysłowi oświadczyli się przeważnie za zaprowadzeniem 10-godzinnej pracy dla kobiet, a popierają żądanie to tem, że dziś już wiele fabryk dobrowolnie ją zaprowadziło i żadnej szkody z tego powodu nie miały. Pracodawcy zawsze krzyczą, że muszą zbankrutować, jeśli skróci się czas pracy dla robotników. Kobieta przedewszystkiem należy do domu, i tam powinna się wprawiać w wypełnianiu obowiązków domowych. Więc już z tych względów, jak i ze względów na zdrowie i moralność czas pracy kobiet powinien być skrócony nie na godzin 10, ale conajmniej na godzin 8. Co do pracy mężczyzn, to uczy doświadczenie, że skrócenie pracy nie przynosi pracodawcom żadnej szkody, przeciwnie czasami miewają jeszcze większe zyski, bo robotnicy są rzeźwi i silni, gdy mają należyty wypoczynek. Za długa praca nigdy zysków nie przynosi, za to szkodzi ogromnie zdrowiu robotników i moralności społecznej i przeszkadza rozwojowi kultury.

Słowa a czyny.

Na zjeździe Niemców-katolików w Ratysbonie przemawiał przewodniczący dr. Porsch znakomicie za zupełnem równouprawnieniem katolików z protestantami w państwie niemieckiem. Wywodził on wśród ogólnych oklasków, że katolikom chodzi tylko o ich słuszne prawo do wolności dla ich kościoła i wiary.

Na to pisze »Wiarus Polski«:

Najzupełniej popieramy żądania te, lecz kto tak znakomite posiada zrozumienie dla zasady: równe prawa przy równych obowiązkach, powinien nietylko dla siebie żądać równouprawnienia, lecz powinien je z tych samych pobudek także i innym przyznawać, a zwłaszcza kierować się zasadą tą we własnym obozie.

Od dziesiątek lat Polacy-katolicy na obczyźnie, domagają się niczego więcej, tylko równouprawnienia w opiece duchownej z Niemcami-katolikami i mimo niezmordowanych starań dotychczas prawie nic nie osięgnęli. Czemu? Dla tego, ponieważ niemieccy katolicy tę przymioty, które u innych słusznie zwalczają, sami posiadają w nader obfitym stopniu.

Wypowiedzieli niemieccy katolicy na obecnym zjeździe ponownie walkę egoizmowi czyli bezwzględnemu samolubstwu, a sami właśnie dla tego tak niekatolickiego samolubstwa Polaków upośledzają w opiece duchownej ku wielkiej szkodzie tychże i całego Kościoła katolickiego.

Tylko z takiego samolubstwa wyszły słowa pewnej wysokiej osoby duchownej, »że Polacy są narodem upadłym«, ten sam przedmiot okazała »Germania« pisząc, że Polacy to »minderwertige Katholiken« i w końcu to samolubstwo, które w najzupełniejszej stoi sprzeczności z nauką Kościoła, nie pozwala Niemcom-katolikom przyznać Polakom równouprawnienia.

Za to słusznie wytykają Niemcom-katolikom, że posiadają dwojaką miarę w tym względzie, jedną dla siebie, drugą dla drugich.

Radzimy zatem Niemcom-katolikom, by zwalczając słusznie samolubstwo zechcieli przytem także pamiętać o sobie samych i przyznali Polakom-katolikom to, co im się słusznie należy.

Stosunki obecnie bowiem są wprost nieznośne i domagają się gwałtownie naprawy.

Przegrali sprawę.

Prusofile austryaccy ponieśli w sprawie równoległych klas słowiańskich na Śląsku austryackim dotkliwą klęskę. Jak bowiem z Opawy donoszą, śląska Rada szkolna krajowa odbyła wczoraj pod przewodnictwem prezydenta kraju, hr. Thuna, posiedzenie, na którem obradowano nad rozporządzeniem ministerstwa oświaty w sprawie otwarcia równoległych klas polskich w seminaryum nauczycielskiem w Cieszynie, i czeskich w Opawie. Mniejszość wystąpiła przeciwko przyjęciu do wiadomości rozporządzenia ministeryalnego; jej wniosek został atoli odrzucony; również odrzucony został wniosek pośredniczący, aby słowiańskie seminarya nauczycielskie otworzono gdzieindziej na Śląsku, byle nie w Opawie i nie w Cieszynie.

Wywiązała się długa i przewlekła, bo czterogodzinna dyskusya nad przedłożeniem rządowem, które ostatecznie przyjęto bez zmiany większością głosów. W myśl tego przedłożenia obie paralelki otwarte będą już we wrześniu z początkiem nowego roku szkolnego. Donoszą nadto z Opawy, że wedle statutu organizacyjnego czeskie paralelki w Opawie otrzymają kierownika, który będzie podlegać dyrektorowi seminaryum niemieckiego, a urzędować w języku niemieckim. Natomiast kierownikiem polskich paralelek w Cieszynie zostanie zamianowany dyrektor polskiej narodowości.

Agitatorzy wszechniemieccy, przedstawiający otwarcie paralelek słowiańskich na Śląsku jako niesłychane pokrzywdzenie żywiołu niemieckiego w tym kraju, ponieśli tedy klęskę tem sromotniejszą, że uchwały opawskiej Rady szkolnej krajowej zapadały większością głosów, między którymi musiały być także głosy niemieckie. Odpowiada to zresztą istotnemu stanowi opinii niemieckiej na Śląsku austr. Podczas bowiem, gdy Opawa ze swoim sławetnym burmistrzem Rochowanskim dała się sterooryzować Wszechniemcom i stanęła do śmiesznej wprost walki z wiatrakiem niebezpieczeństwa słowiańskiego — to burmistrz cieszyński, p. Demel, uznał tym razem bezcelewość walki i nietylko do niej się nie przyłączył, lecz starał się od niej odwieść. Jego pośrednictwo, zupełnie zbyteczne, nie odniosło skutku i przyniosło rządowi centralnemu kompromitacyę okupioną naukę, że tam, gdzie występuje w obronie zasad równouprawnienia narodowego, na krzykaczów wszechniemieckich oglądać się nie powinien.

Paralelek słowiańskich na Śląsku — jak słusznie zauważa »Nowa Reforma« — za wymiar tego równouprawnienia wprawdzie uważać nie możemy, gdyż nie stworzono tutaj zakładów samoistnych, lecz tylko ich filie; mamy jednak nadzieję, że państwowa administracya szkolna na tej drodze dojdzie do dalej sięgających wniosków, dających słowiańskiej ludności w Austryi zaspokojenie jej potrzeb kulturalnych w ojczystym języku.

Klęska ta Wszechniemców zapewne także mocno rozsierdzi pruskich hakatystów, którzyby chcieli, aby i w ziemiach polskich zaboru austryackiego górowała hakata, tak jak pod zaborem pruskim.

Policya rosyjska w Rzymie.

Redakcya włoskiego pisma »Avanti« przesłała następujące pismo do redakcyi »Słowa Polskiego«, które zamieszczamy, aby czytelnicy nasi mieli wyobrażenie, jakie łajdactwa popełniają Moskale nietylko u siebie, ale w całej Europie. Pismo brzmi:

Przed dwoma tygodniami niespełna dziennik »Avanti« (i niezależnie od niego »Osservatore Catolico«) wykrył cały szereg nadużyć i prowokacyjno-spekulacyjnych machinacyi tajnej policyi rosyjskiej w Rzymie — ktorych ofiarą padli przejezdni Polacy.

Jak często bywa, przypadek wykrył wszystko. A mianowicie: Manuiłow (krewny Plehwego!) naczelnik tajnego biura policyi rosyjskiej przy Watykanie (Policia secretta per affari spirituali presso Sta. Sede) wypędził bez powodu dwóch tajnych agentów (politycznych). Ci mszcząc się, wykradli mu mnóstwo kompromitujących go dokumentów i oddali je w ręce redakcyi »Avanti«, na podstawie czego dziennik ten rozpoczął kampanię publiczną i w trybunale. 1) przeciw możliwości istnienia wogóle tajnej policyi rosyjkiej w państwie tak liberalnem, jak Włochy, 2) przeciw zbrodniczej jej działalności, 3) przeciw współdziałaniu policyi włoskiej, względnie biura Giolittiego.

Fakty.

I. W roku 1901 w lutym na Piazza Scossa Gavalli, policya (włoska) aresztowała niejakiego Jana Wacława Gąsiorowskiego lat 30 z Warszawy, mieszkającego od 2 miesięcy w Rzymie na Via Borgo vecchio 12 w pensyonacie p. p. Romanowskiej i Pieńkowskiej. Denuncyatorem był szpieg Zagórski (obcujący z Polonią pod nazwiskiem Chmielowskiego). Gąsiorowski przewieziony został do Pontebby (w Austryi i oddany w ręce policyi rosyjskiej, tamże go oczekującej.

Przyjaciel Gąsiorowskiego, razem z nim mieszkający, rozpoczął akcyę ra-

funkową, udając się do różnych wpływowych osób, lecz w trzy dni później został również aresztowany i wydany Rosyi. — Obydwaj są obecnie wysłani na Syberyę. Powodem, a raczej pozorem powodu tego aresztowania było, że obaj należeć mieli do jakiegoś stowarzyszenia religijno-rewolucyjnego, założonego w Rzymie — czysty wymysł podłej inwencyi zarobkowo-prowokacyjnej, gdyż żadne podobne stowarzyszenie ani nie istnieje, ani nigdy nie istniało.

II. Upadek konwentu polskiego w Palombarre Sabina (koło Rzymu), założonego przez ks. Żyskara był też dziełem chciwych zarobku szpiegów rosyjskich, z których jeden wstąpił nawet na rok do klasztoru (zaopatrzony w fałszywe dokumenty), aby módz lepiej rzecz upozorować. W raportach swoich Manuiłow posądzał Żyskara o dążności religijno-towianistyczno-patryotyczne, o chęć założenia instytucyi, celem propagowania wśród polskiego duchowieństwa dążności antyrosyjskich itd. i tak były sprytnie redagowane, że rząd rosyjski, nie mający możności kontrolowania roboty tajnych swoich agentów, naznaczył sumę 50,000 franków za dostarczenie ks. Żyskara. Co też z łatwością uczynił Manuiłów i sumę podjął. Ks. Żyskar wywieziony został do Ufy.

Deportacya ks. biskupa wileńskiego Zwierowicza ma też łączność z tym faktem. Klasztor upadł, lecz żądni zarobku agenci, puścili się za rozbiegłymi księżmi i kilku udało im się usidlić. Np. ks. Franciszka Roszaka, zamieszkałego na Vecchio 12 u tychże samych pp. Pieńkowskiej i Romanowskiej (a propos: zeszłego roku p. Pieńkowska zmarła nagle na statku w Anconie. Według zeznań ks. Struja zabitą została przez Romanowską — z powodu 3000 fr., które miała przy sobie — Manuiłow, przyjaciel Romanowskiej, przez którą niejeden grosz zarobił, sprawę zatuszował, dziś wyszło wszystko na jaw).

III. Podziemna robota nie stanęła ani na chwilę, Manuiłow, »pracował« dalej. Zwrócił uwagę na konwent Zmartwychwstańców, i zaczął, jakto mówią, »macać«. Listy księży przechodziły przez jego ręce i były czasem konfiskowane (za każdy list Zmartwychwańców, odniesiony Manuiłowowi, dostawał listonosz 3 fr.), za pomocą ciepłej wody otwierano nawet listy pieniężne nielakowane) i — kradziono zawartość, kilka razy poczta musiała płacić odszkodowanie za rzekomo zgubiony list. Dopisywano też w listach tych w stosownym charakterze uwagi — mogące później służyć za poszlaki o istnieniu spisków. Lecz mimo tego nie udało się wobec czujności Zmartwychwstańców doprowadzić do jakichkolwiek aresztowań.

Jednocześnie podkopywano się pod »Dom polski«, pensyonat, a raczej hotel polski w Rzymie, lecz i tu właściciel szybko się zoryentował i wypędził jednego z gości (szpiega), zbyt natrętnie rozpoczynającego pogadanki polityczne.

IV. Pozostała jeszcze »czytelnia« w Cafè Greco, miejsce schadzki przejezdnych Polaków, przeważnie malarzy i artystów. Lecz ci nie »nastręczali okazyi« i nie byli nawet skłonni do rozmów politycznych. Mimo to szpiedzy nie dali za wygranę. Manuiłow kazał wydrukować w drukarni przed »Porta lavali leggeri« kilkaset proklamacyi, jakoby towarzystwa rewolucyjnego (na wzór Garibaldzistów!!!) z rzekomym komitetem, rezydującym w »Cafè Greco«.

Manifesty te, zredagowane po polsku i włosku, (Lombardi i Zagórski) wysłano do Polaków, powracających z Rzymu do kraju — jednocześnie denuncyowano fakt telegraficznie i nieszczęsne ofiary, nie wiedząc i nieprzypuszczając nawet, za co były aresztowane na granicy i zamykane. Ofiarą tej machinacyi padli prawie wszyscy przejeżdżający w r. 1901. Cybulski, (2 lata cytadeli), Rogalski, (2 lata cytadeli), Wilski, (półtora roku cytadeli), Klemecki z Warszawy, Belkowski, Gudzirowski z Łodzi, Piotrowski z Petersburga.

Wysłano też manifesty treści rewolucyjnej do żydów z Królestwa Polskiego i Rosyi, za które zostali zesłani Jodis, Bielina, Breitmann, Königsberg, Gecht, Lapidus, Sobolewski (Kijów), Rotermann, Feuerstein, Sapir.

Wzywamy Szan. Redakcyę w imię ludzkości do wspólnej akcyi, i prosimy (o ile są wiadome) o dostarczenie szczegółów, tyczących się osoby Gąsiorowskiego i Filipowskiego, o których wieść zaginęła, w zamian za to red. »Avanti« dostarczy wszelkich informacyi szczegółowych.

Sprawa weszła już na drogę dochodzenia sądowego tutaj i poruszoną została przez wszystkie radykalne i konserwatywne dzienniki włoskie, francuskie i węgierskie, jednocześnie poseł Enrico Ferri wezwał na zjeździe socyalistycznym w Amsterdamie delegatów polskich do współdziałania przeciw podłości nikczemnej policyi rosyjskiej, specyalnie w tej sprawie. Między dokumentami Manuiłowa znajduje się też dokument, odnoszący się do stanu policyi rosyjskiej we Lwowie i w Paryżu, co wraz ze spisem nazwisk agentów w następnych numerach »Avanti« będzie ogłoszonem.

Giovanni de Nava.

Polska.

Zabór pruski.

Walka o ziemię.

O Kobelnicy i Witowicach donosza, że te majątki sprzedali pp. Kautz i Świtalscy p. Bredowowi, który natychmiast odstąpił je Landbankowi. Z drugiej strony opowiadają, że kupiła je komisya kolonizacyjna. Faktem jest, że od Polaków — mających chęć nabyć Witowice żądali p. p. Świtalscy niebywałą cenę 350 mk. za morgę. Niemcowi zaś za 310 odstąpili. Cała ludność tutejsza i obywatelstwo nie znajduje dosyć słów oburzenia na tę frymarkę ziemi ojczystej. Majątki obydwa mają obszaru 3 tysiące mórg.

Spółka „Gniazdo"

kupiła posiadłość w Poznaniu przy Wielkich Garbarach nr. 54 z ogrodem, gdzie pobuduje salę gimnastyczną dla Towarzystwa gimnastycznego »Sokół.«

Germanizacya nazw polskich.

Fiskus wojskowy kupił, jak wiadomo, w powiecie wschodnio-poznańskim kilka wsi i założono tam plac dla ćwiczeń wojskowych. Odnośnym miejscowościom, na których były dawniej te wsie, nadano poniższe nazwy: dawniejsze Biedrusko przezwano »Weissenburg«, dawniejsze Trzuskotowo »Wörth,« dawniejsze Tworkowo »Nachod« dawniejszy Knyszyn »Skalitz«, a nabytą przez fiskusa wojskowego część Choinicy nazwano »Schweinschädel«.

Zabór rosyjski.

Analfabeci w Warszawie.

Ostatnie tablice spisu jednodniowego w Warszawie wykazały liczbę analfabetów: mężczyzn 42%, kobiet zaś 56%, ogólnej liczby ludności. Wypadałoby więc, że na 700,000 ludności w Warszawie prawie połowa, około 350,000 ludzi nie umie czytać ani pisać.

Wiadomości ze świata.

Wszechniemcy w Slawonii.

Osady niemieckie w ziemiach chorwackich najliczniejsze są w Slawonii, gdzie Niemcy tworzą 15% (130.000) ludności slawońskiej. Choć liczbą nie są zbyt silni, potrafili przecież w kilku miejscowościach uzyskać względną a nawet absolutną większość. W życiu urzędniczem język niemiecki tu więcej niż chorwacki panuje. To też w Slawonii posiadają szkół swoich 37, z których aż 22 państwo utrzymuje. Wśród Niemców wzięły tutaj górę prądy wszechniemieckie od lat 12, kiedy pastor w Mitrownicy założył pismo »Mitrowitzer Ztg.« i rzucił zarzewie niezgody między Serbów i Chorwatów, w mętnej wodzie łowiąc ryby. Wkrótce powstały inne pisma pangermańskie. Prąd niemiecki usiłował rozlać się i po lewej stronie Dunaju w komitatach madziarskich, ale tu rząd stawił mu silną zaporę i organizacya niemiecka z tem większą siłą buchnęła w głąb obszaru chorwackiego, a posiada już dzisiaj takie zasoby, że przy najbliższych wyborach sejmowych oczekują Chorwaci w okręgach rumskim i inryjskim kandydatów niemieckich. Okolica Sremu już dziś prawie całkiem niemiecka, a podwaliną tej niemieckości są liczni zaprzańcy narodowi.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Landwerzystom i rezerwistom, zaciągniętym na ćwiczenia wojskowe, zwróciła władza wojskowa uwagę na to, że w tych wypadkach, w których nie wypowiedziano im na czas służby, pracodawca za czas ćwiczenia wojskowego musi myto dalej płacić. Nie jest także dozwolonem, ażeby pracodawca odciągał sobie od myta żołd, pobierany przez landwerzystów i rezerwistów od władzy wojskowej. Jeżeli wypowiedziano na czas zawezwanym na ćwiczenia wojskowe służbę, wówczas naturalnie zaciągnięci nie mają prawa żądać od pracodawcy myta, choćby odnośnego landwerzystę lub rezerwistę po ćwiczeniach przyjęto na nowo do służby.

— W bardzo ważnym punkcie Górnego Śląska jest z powodu choroby właściciela tanio do nabycia karczma z zajazdem i kilku morgami gruntu. Położenie nadzwyczaj korzystne. Cena około 45000 mk. Bliższych informacyi udzieli redakcya »Górnoślązaka«. Obrót roczny 16—18000 mk. Wszystkie pisma prosi się o powtórzenie tej wzmianki.

— Rząd robi dochodzenia nad rodzajem i rozmiarami zatrudnienia dzieci szkolnych tak w przemyśle, jak w robotach domowych. Nauczyciele otrzymali już odnośne spisy, według których mają spisywać. Każde zatrudnienie dziecka, wynoszące więcej nad trzy godziny dziennie, czy to zatrudnienie stałe, czy chwilowe, musi być spisane. Spis powyższy, który odbędzie się 14 listopada, służyć ma rządowi za podstawę dla nowego prawa o ochronie młodocianych robotników.

OJCZYM.

37) (Ciąg dalszy.)

Milczała więc Pola i tylko ognistemi oczyma wpatrywała się w matkę.

— Tak, tak moje dziecko drogie, — mówiła pani Zofia — zazdroszczą mi już ciebie... chcą mi cię zabrać... a ja nie mam prawa odmawiać, bo widzę, że to dla twego szczęścia... bo ci potrzeba już opieki... a moja nie na długo ci zapewne wystarczy...

— O! moja mamo droga! nie martw mnie takiemi przypuszczeniami... — zawołała córka serdecznie tuląc się do matki...

— Jak będziesz w moim wieku — ciągnęła filozoficznie matka — będziesz spokojniej na takie przypuszczenia patrzeć... ale bądź co bądź... przeznaczeniem kobiety iść za mąż... a choć jabym cię jak najdłużej przy sobie zatrzymać chciała, ale nie godzi się dobrej odrzucać partyi... bo o nią nie łatwo... a od tego szczęście całego życia zależy... No jakże? podobał ci się?

— Ale kto? — rumieniąc się i spuszczając oczy, cicho wyszeptała Pola.

— Jakto?... Nie domyślasz się? Feluś Adamski.

Nazwisko to jak piorun uderzyło w błękitny horyzont myśli dziewczęcia. Pewna, że cała ta rozmowa toczy się o Karlińskim, Pola utonęła cała w najrozkoszniejszych marzeniach. Marzenia te znikły jak sen uroczy.

Drgnęła, wyprostowała się i patrząc na matkę prawie obłąkanemi oczyma, powtarzała:

— Co?... co?... co?...

— Pan Adamski prosił ojca o twoją rękę dla syna... czy cię to tak dziwi?... wszak musiałaś uważać...

— Ależ to żarty! moja mamo... to niepodobna!...

— Nie żarty moje dziecko... wcale nie żarty...

— I mama myśli, że jabym za niego poszła?...

Pani Zofia zmieszała się trochę, ale właśnie to stanowcze odezwanie się drasnęło jej miłość własną. Wiadomo, że nie ma większych despotów jak istoty słabe i rozpieszczone.

— Czemu nie? moja droga, wprawdzie on nie jest bardzo przystojny... ani miły... ale o to mniejsza w pożyciu.

— Ależ mamo! — zawołała biedna Pola, — co mamie się dzieje, ja go nie kocham, nigdybym kochać nie mogła.

— Tego kobieta nigdy na pewno powiedzieć nie może... masz na mnie przykład... Twój ojciec mógł być moim dziadkiem, a poszedłszy za niego, przywiązałam się tak szczerze!... Zresztą moja najmilsza, życie to nie romans... lepiej trochę mniej szalonej miłości, a więcej podstaw prawdziwego szczęścia i spokoju... bo spokój w życiu to wszystko... A Adamski daje wszelkie gwarancye, że będzie najlepszym mężem. Skromny, delikatny, dobrze się prowadzący, praktyczny.

— Mamo najdroższa! — przerwała Pola już głosem łez pełnym, — jeżeli mama ma litości cokolwiek nademną, niech mama przestanie. Ja nie chcę Adamskiego... nie... nie...

— Nawet gdyby tego dla mojego szczęścia, dla mojego życia było potrzeba?

— Jakto?

— Widzisz moje dziecko, jak ja ciężko chora jestem... życie na wsi zabija mnie — a jednak, póki ty za mąż nie pójdziesz, ja mieszkać tu muszę.

— Dla czego? Kto nam broni wyjechać?

— Brak funduszów, konieczność doglądania gospodarstwa.

Łatwo było na ten dziecinny odpowiedzieć argument, ale Pola nie miała wyobrażenia o interesach. Milczała więc.

— Rób jak chcesz moje dziecko — dodała wstając pani Zofia — ale pamiętaj!... Sama odpychasz szczęście, a biedną twą matkę... — i wybuchając głośnym płaczem, szybko wyszła z pokoju i tylko we drzwiach wśród łkań dodała!

— Nie takiej nagrody spodziewałam się od jedynaczki mojej.

W pierwszej chwili Pola porwała się. Anielskie jej serce rozdarło się na widok tych łez i wyrzutów matki. Wyegzaltowana wyobraźnia błysnęła obrazem ofiary. Chciała się rzucić na szyję matce, chciała powiedzieć, że pójdzie za Felunia... Ale sił jej brakło. Dreszcz nią wstrząsnął na wspomnienie naszego znajomego, a w tejże chwili przed okiem ducha stanął Artur, Artur smutny, z cichym na twarzy wyrzutem.

— Nie!... nie!... to nad siły, — zawołała biedna dziewczyna, i bezsilnie padła na kanapę.

I tak wpół leżąc długo siedziała biedaczka, a po jej śniadych policzkach łzy płynęły jak ciche rosy krople. Była to pierwsza, ciężka, bolesna walka w jej życiu. W duszy tej istoty pieszczonej a namiętnej, wszystkie uczucia grały namiętnie.

Miłość dla matki i miłość dla kochanka ścierały się w tem dziewczęcem serduszku i rozdzierały je bez litości. Miłość przeważała siłą, potęgą i poczuciem prawa, ale wzgląd na matkę miał w sobie coś religijnego.

— A jeżeli mama zachoruje?... jeżeli?... — i blada, prawie w obłąkaniu porywała się gorączkowo, szepcząc nieprzytomnie:

— Tak... tak... trzeba... obowiązek.

Ale w tej chwili Artur przed nią stawał i wtedy łamiąc ręce siadała znowu wołając z rozpaczą:

— Nie!... nie mogę... nie mogę...

W tem drzwi się otworzyły i w nich ukazała się babcia. Tego było biednej dziewczynie potrzeba. Rzuciła się naprzeciwko staruszki, posadziła ją na kanapie, klękła przy niej i tuląc często twarzyczkę do jej kolan, łkając jeszcze i płacząc, opowiedziała wszystko.

— Moje ty biedne ptaszątko, — zawołała płacząc także i gładząc włosy wnuczki staruszka, — więc ty tamtego kochasz?

— Oh! nad życie babuniu.

— A on ciebie?

— Nie wiem, zdawało mi się...

— I mnie się zdawało, bo jakżeby mógł nie kochać!... ale on pojechał Bóg wie gdzie, i ani słowa nie powiedział...

— To prawda babuniu...

— A to bałamut...

— Podobno się zmienił...

— Tak... niby... ale skąd tej Zosi ten niedojda przyszedł do głowy! bo to ni do Boga, ni do ludzi.

— Nieprawdaż babuniu?

— No, ale widzisz moje dziecko i on ma swoje zalety — bogaty podobno!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

w Bytomiu

— Do »Głosu Śląskiego« nadesłano z Szobiszowic korespondencyę, której autor pisząc o wyjeździe ks. kapelana Winklera, przypomina, że za obrazę ks. W. z powodu »Jünglingsvereinu« przed dwoma laty zasądzony został były redaktor »Górnoślązaka« p. Szędzielorz na pół roku więzienia, i na tyleż później p. Bednarski. Ten ostatni — pisze autor, — ażeby uniknąć kary więziennej, która go czekała, a mając w domu chorą żonę i malutkie dziatki, wolał uciekać za granicę do Krakowa. Wobec tego nadmieniamy, że p. Bednarski tylko krótki czas bawił za granicą, poczem wrócił i sam się stawił do więzienia w Bytomiu, gdzie odsiedział swoją półroczną karę.

Ligota pod Katowicami. W tutejszej szkole katolickiej panują stosunki, które nie mogą korzystnie oddziaływać na wychowanie i naukę dzieci. Jest tutaj bowiem 320 dzieci szkolnych, a tylko 2 nauczycieli, którzy dzieci nauczają w trzech oddziałach; na każdego nauczyciela przypada 160 dzieci. W takich warunkach nauka oczywiście nie wielkie może wydawać owoców. Patronem tej szkoły jest książę pszczyński.

Świętochłowice. Procesya ze Świętochłowic na Górę św. Anny wychodzić będzie dnia 12 września. Rano będzie Msza św. a o dziewiątej wychód procesyi na dworzec kolei głównej. Kto zgłosi się zawczasu do przewodnika Marcina Zmarzłego i zapłaci 3,50 mk., ten otrzyma od niego bilet na dworcu. Proszę o liczny udział szanownych rodaków, gdyż także duchowieństwo podąży z nami.

Marcin Zmarzły,
Świętochłowice, ul. apteczna l. 9.

Król. Huta. Samobójstwo popełnił tutaj jakiś młody mężczyzna, należący, jak się zdaje, do średniego stanu. Na tutejszej promenadzie przy katowickiej ulicy strzelił on sobie z rewolweru w głowę, poczem rzucił się do stawu hutniczego i natychmiast też utonął. Trupa samobójcy dotąd jeszcze nie zdołano z wody wydobyć.

Bytom. Spisy obywateli bytomskich uprawnionych do głosowania na rok 1904 wyłożone będą od 1 do 15 września na ratuszu, izba 23. Spisy te przeglądać można codzień podczas godzin służbowych, a w obie niedziele od godz. 10—12 przed południem.

Glwice. Ze względu na odbywające się w tutejszym powiecie manewry zostały zarządy gmin przez przełożoną władzę zawezwane, aby dbały o to, żeby wszystkie mosty i drogi były w porządku. Albowiem zobowiązani do utrzymania mostu w porządku odpowiadają swojem mieniem za każde nieszczęście. Równocześnie poproszono miejscowe policye, ażeby brakujące lub uszkodzone drogowskazy postawiły na nowo. Wszystkie miejsca, grożące ćwiczącym wojskom, zwłaszcza konnicy, niebezpieczeństwem, jako to: kamieniołomy, piasnice bagniska, muszą być oznaczone z daleka widzialną czarną chorągiewką.

— Zakażenie krwi wskutek ukąszenia przez psa. W sobotę 13 b. m., o godzinie 8 rano usiadł robotnik Gotfryd Possekel, zatrudniony przy budowie warsztatu kolejowego, przed kantyną do śniadania. Gdy zawiadowca kantyny otworzył drzwi, wyskoczył z kantyny jego wielki pies, rzucił się wprost na Possekla i ugryzł go w policzek tak, że Possekel musiał się udać do lekarza. Po tygodniu policzek tak opuchł, że lekarz kasowy musiał Possekla wysłać do miejskiego domu chorych, ponieważ zachodziła obawa, że nastąpi zakażenie krwi.

Wójtowawieś. Na dłuższy czas nacechował pewien posiedziciel złodzieja, który mu od dawna owoc zrywał z drzew. Złodziej upatrzył sobie pewną gruszę. Zrozpaczony posiedziciel, nie wiedząc sobie innej już rady przed złodziejem, zawiesił nareszcie w gałęziach duży garniec napełniony smołą. Gdy złodziej się w nocnej porze zakradł do ogrodu i wdrapał się na gruszę, smoła z garnca, który już tak był przyrządzony, wylała się na złodzieja i całego go osmaliła. Widać to było po trawie i płocie, przez które przechodził. W taki sposób myśli sprytny posiedziciel złodzieja wytropić, wnioskując słusznie, że naznaczony złodziej nie tak łatwo się smoły pozbędzie z swego ciała i odzieży.

Pstrążona. W ubiegłą niedzielę odbyło się tutaj uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy kościół katolicki. W uroczystości tej brali udział liczni duchowni z okolicy i wielkie tłumy parafian. Poświęcenia dokonał ks. dziekan Kałuża z Rogów w asystencyi ks. prob. Nowaka z Lubomi i ks. dr. Miketty. Niemiecką i polską przemowę wygłosił ks. prob. Reif z Markowic, a miejscowy ks. proboszcz Molke odczytał dokument fundacyjny w niemieckiem i polskiem brzmieniu.

Koszta budowy nowej świątyni obliczone na 103,500 mk, a budowę wykona pod kierownictwem i nadzorem architekta Schneidera z Opola budowniczy Klose z Raciborza.

Racibórz. Tutejszy były porucznik Walter, który — jak już pisaliśmy — narobiwszy dużo długów i zdefraudodowawszy urzędowe pieniądze, ulotnił się przed niedawnym czasem, nie zbyt długo używał wolności, bowiem w tych dniach przytrzymano go na Węgrzech a obecnie pod ścisłą eskortą odstawiono go z powrotem do Raciborza i osadzono w więzieniu.

— Droga wzdłuż toru głównej kolei żelaznej do Markowic, którą swego czasu władze kolejowe skasowały, została obecnie znowu oddana do publicznego użytku.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Bitwa pod Liaojang.

Petersburg, 29 sierpnia. Z Mukdenu donoszą, że przejeżdżał tamże w drodze na północ pociąg sanitarny z 120 żołnierzami i 5 oficerami, którzy zostali ranni w walce koło Liaojang dnia 27 b. m.

Według opowiadań rannych walka trwała 3 dni na froncie zachodnim i południowym bez przerwy. Szczególnie ostro był zaatakowany 3 korpu syberyjski.

Bardzo też gorąco walczono na froncie zachodnim koło Anping, gdzie dwie jap. baterye poszły w zupełne zamieszanie.

Nasze wojska trzymają się silnie na wzgórzach Anszanczan.

Berlin, 29 sierpnia. »Berl. Tagbl.« donosi z głównej kwatery rosyjskiej w Liaojang. Pomimo korzystnych dla Rosyan w dniu 27 b. m. rezultatów bitwy, jenerał Kuropatkin zarządził odwrót całej armii ku Liaojang i dalej na północ ku Mukdenowi. Komunikacya armii ros. z Mukdenem i Charbinem jest swobodna.

Z koncentracyi i odwrotu wynika, że Kuropatkin wobec wiadomości o bliskim upadku Portu Artura, nie chce wdawać się w decydującą bitwę, lecz cofając się ku północy, zajmie tam leże zimowe. Czy będzie móg uskutecznić ten zamiar niewiadomo, gdyż odwrót jego wojsk odbędzie się pod ogniem artyleryi japońskiej i wśród ciągłych ataków piechoty japońskiej, a w takich warunkach przyjęcie bitwy może stać się koniecznem i to w chwili, gdy szyk armii jest pomieszany.

Raport Sacharowa.

Petersburg, 29 sierpnia. Jenerał-porucznik Sacharow telegrafuje do sztabu jeneralnego pod datą 27 bm.: Dnia 26 bm. nasze straże przednie, które zajęły miejsca na najbardziej wysuniętych stanowiskach wzdłuż frontu południowego, cofnęły się powoli do ufortyfikowanych stanowisk w Anszanczan. Nieprzyjacielska artylerya ostrzeliwała nasze pozycye z rozmaitych punktów. Nasza artylerya skierowała ogień na te miejsca, gdzie pojawiły się jap. kolumny i gdzie Japończycy chcieli sypać szańce, przez to zmusiła nieprzyjaciela do przeniesienia swego do Bajsiasai. O godz. 6 wieczorem ogień po obu stronach ustał. Najgoretszą walkę stoczyło lewe skrzydło naszego frontu południowego. Ogólne straty w tym dniu (26 bm.) wynosiły po naszej stronie 200 ludzi.

Z nastaniem nocy wszystkie nasze przednie straże cofnęły się na główne pozycye. W ataku na front południowy brało udział 5 jap. dywizyi.

Na froncie południowo-wschodnim odparły nasze wojska wszystkie ataki jap. i prawe skrzydło przeszło do akcyi zaczepnej. Japończyków odparto aż do Tun-sin-pu, przyczem na naszym froncie południowo-wschodnim straciliśmy około 400 ludzi.

Na froncie wschodnim stoczyły nasze oddziały dnia 26 bm. gorącą walkę ze znacznie silniejszem wojskiem nieprzyjacielskiem. Piechota nasza na prawem skrzydle, poparta przez artyleryę, stawiła dzielny opór. Główny atak liczebnie silniejszego nieprzyjaciela nastąpił w nocy. Przyszło do walki na bagnety, podczas której oficerowie nasi odnieśli rany kłute od bagnetów, rany cięte od szabel i postrzały rewolwerowe. Po zaciętej walce na wysuniętych pozycyach w Cschu i Anhin-lin cofnęły się nasze wojska na główną pozycyę. Na prawem skrzydle bronił pułk tambowski wysuniętej pozycyi koło Cschu od godz. 1 po północy do 4 rano. Pułk ten kilkakrotnie odparł ataki nieprzyjaciela i o godz. 4 rano poszedł do ataku. Komendant pułku pułkownik Kłembowski jest ranny.

W końcu manerw obejścia, zmusił nas do odwrotu, który nastąpił w dobrym porządku. Sześć dział popsutych zostało na polu walki. Straty Japończyków, którzy z ogromną zaciętością szli do ataku, muszą być bardzo znaczne.

Nasze straty na froncie wschodnim nie są jeszcze dokładnie znane, wynoszą jednak w każdym razie zapewne ponad 1500 zabitych i rannych. Pomimo tego długiego i zaciętego boju i zmęczenia, usposobienie naszego wojska było świeże. Mimo ciemności i deszczu ulewnego, który zmienił okolicę w morze błota, wykonały nasze wojska wszystkie ruchy z największą precyzyą.

Dnia 27 bm. nieprzyjaciel rozpoczął ponownie kroki zaczepne na całym froncie. Nasze wojsko cofnęło się powoli na główne stanowiska.

Około 2 godz. popołudniu sygnalizowano atak nieprzyjaciela koło Kuempin.

Oblężenie Portu Artura.

Berlin, 29 sierpnia. »Berl. Tagbl.« otrzymał z Tokio następujący telegram:

Armia oblężnicza przed Portem Artura, jak donoszą depesze urzędowe, zajęła Iczan na północno-zachodnim froncie fortyfikacyi Portu Artura. To zwycięstwo odniosła ona dzięki wspaniałemu atakowi piechoty. Zaraz potem artylerya japońska zajęła Iczan i ustawiła tam baterye kierując ogień przeciw tyłom całej linii wewnętrznej fortów, zwłaszcza przeciw Sangczan.

Dzięki temu zwycięstwu Japończycy zajęli całą północno-zachodnią grupę fortów, odległą od śródmieścia o 3 klm. Obecnie mogą oni ostrzeliwać bezpośrednio cały front. Kapitulacya twierdzy musi nastąpić lada dzień.

Rozbrojenie okrętów rosyjskich.

Waszyngton, 29 sierpnia. Japoński poseł wręczył wczoraj sekretarzowi stanu Hayowi notę rządu japońskiego do mocarstw, która podnosi, że jeżeli rosyjskie okręty wojenne w Szanghaju nie zostaną teraz rozbrojone, Japonia będzie zmuszoną chwycić się środków, potrzebnych do ochrony jej interesów.

Szanghaj, 29 sierpnia. Japończycy żądają, by załoga rozbrojonych okrętów rosyjskich nie otrzymała pozwolenia wolnego odjazdu, albowiem Japończycy dowiedzieli się, że załoga »Warjagu« i »Korejca«, która również dała przyrzeczenie, że nie będzie więcej brała udziału w wojnie, obecnie czyni służbę przy eskadrze bałtyckiej.

Udział Chin w wojnie?

Londyn, 29 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Liaojang:

W ataku, który Chunchuzi wykonali dnia 23 b. m. na Rosyan na północ od Mukdenu, brało rzekomo udział także regularne wojsko chińskie.

Od Redakcyi.

Józef M. w Porębie. Pa ma słuszność, ale nie zupełnie. Są takie towary, które polscy kupcy powinni kupować od polskich grosistów, jeśli chcą aby lud polski ich popierał, gdyż oni mają także obowiązek popierania swoich. Atoli trzeba jednak zważyć to, że nasz przemysł i handel wielki jest dzisiaj jeszcze tak mało rozwinięty, że kupiec drobniejszy nie zawsze będzie mógł kupić u grosisty Polaka, lub u przemysłowca wielkiego Polaka, a to z tej przyczyny, że w wielu branżach ich jeszcze nie ma. Korespondencyi nie zamieścimy z tej przyczyny, żeby więcej krwi napsuła niż pomogła. Pozdrawiamy.

Doktorowi w Rybniku. Pisz, co masz na sercu a zamieścimy. Raciborza nie polecamy, ale za to Świętochłowice lub Zabrze. Zresztą rozmówimy się ustnie. Pozdrawiamy.

Korespondentowi z Mikulczyc. Sprawek nadgórnika jeszcze nie opiszemy, bo byśmy się mogli narazić na proces. Najprzód sprawę zbadamy, a gdy będziemy mieli dowody namacalne w ręku, ogłosimy je.

P. B. w Mikulczycach. W sprawie drogi i wodociągów nie obejdzie się Pan bez adwokata. Na podstawie informacyi, którycheś nam Pan udzielił na karcie koresdondencyjnej, nie możemy Panu udzielić rady. Aby Panu co radzić, musielibyśmy mieć bardzo szczegółowe informacye. Radzimy Panu udać się do adwokata p. dr. Różańskiego w Gliwicach i jemu oddać sprawę.

Wiadomości literackie.

Kto pragnie zapoznać się z ruchem spółdzielnym we wszystkich krajach europejskich, kto życzy sobie polepszenia swej i swych braci doli doczesnej, kto chciałby czynnie wziąć udział w ruchu współdzielnym w kraju naszym, niech zamówi sobie książkę **O spółkach**, która wyszła nakładem „Górnoślązaka" i jest po 15 fen. do nabycia.

Także wyszła książeczka p. dr. Karasa **„O związkach zawodowych."** Ponieważ podobna książka nie wyszła jeszcze w polskim języku, spodziewamy się, że nie będzie izdebki robotniczej, gdzieby powyższej książki nie znaleziono. Kosztuje tylko 30 fen., z przesyłką 35 fen. Zamawiać prosimy wprost u nas albo u naszych agentów.

Żarty i dowcipy.

U wód. Odjeżdżam, ale chwile spędzone w jej towarzystwie, były najpiękniejszemi w mem życiu. O gdybym mógł cię, pani, nazwać moją. — Niestety. Zatailam przed panem najważniejszy szczegół mego życia — mam męża. — A ja — żonę!

Flegmatyk. Strażnik schodzi nad wodą chłopaka rozebranego: — A to co, łotrze jakiś, coś mi się widzi, że chcesz się kąpać? Chłopak: — Jeszcze czego! Chcę się utopić. — No, to co innego, bo na kąpanie tu naznaczona kara, wiesz teraz.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 29 sierpnia (Ceny targowe).

Stałe ceny ustanowione przez deputacyę targową.	W markach i fenygach za 100 kg. piękny	średni	pośled.
Pszenica biała - - - -	17,90	17,30	16,80
Pszenica żółta - - - -	17,80	17,20	16,70
Żyto - - - - - - -	13,60	13,00	12,50
Jęczmień - - - - - - -	15,00	14,50	13,90
Owies - - - - - - - -	13,80	13,20	12,70
Groch »Viktoria« - - -	19,00	17,00	15,00
Groch - - - - - - - -	17,50	15,80	14,00

Siano centnar 4,70—5,00 mk.; prosta słoma żytnia kopa 26—28 mk.

Nowość!!! **Baczność!!!**

Pocztówki z podobiznami zasłużonych mężów-Polaków **na** Śląsku jak **ks. kanonik Ficek, ks. prob. Szafranek, ks. prob. Michalski, ks. proboszcz Stabik, ks. Lubecki, ks. Radziejewski, ks. Przyniczyński, Karol Miarka, Juliusz Ligoń** wyszły z druku. Dalsze, jak **ks. prob. Bączek, ks. Damroth, Lompa** są w druku. Za nadesłaniem 90 fen franko cała serya (9 sztuk). Odprzedającym rabat. Do nabycia u **A. Ligonia**, w Katowicach, ul. Stawowa 16 i w **księgarniach „Górnoślązaka“.**

Biuro instalacyjne, warsztat mechaniczny, wykonanie nowej broni palnej

poleca się do

urządzania siły elektr., telefonów i piorunochronów.

Pogrzeba & Wenzel

Katowice, ul. Kernera 4. Telefon 1285.

Bank Ludowy w Katowicach

ul. Andrzeja — Andreasstr. nr. 2, I.

Bank otwarty od 8—12 przed południem i od 2—4 po południu

Telefon udziela **nr. 1012**

pożyczek na weksle

i płaci od złożonych w nim pieniędzy:
3% za tygodniowem wypowiedzeniem,
3½% za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
4% za półrocznem wypowiedzeniem.

Od 1—3 włącznie oblicza się procenta **za cały miesiąc,** od 4—16 włącznie jeczcze **za pó miesiąca.**

Oszczędności od dzieci przyjmujemy od 50 fen.

Z powodu przeprowadzenia się z dotychczasowego składu sprzedaję

obuwie

różnego gatunku

po zniżonych cenach.

Szczególnie polecam obuwie po nizkich cenach dla dzieci przystępujących do pierwszej **Komunii św.**

Ludwik Jadowski,

Katowice, ul. Augusta-Schneidera.

Bank ludowy

w Królewskiej Hucie na G. Sl.

ul. templa nr. 8 I piętro

udziela

pożyczek na weksle,

a płaci od złożonych pieniędzy:

4 od sta za półrocznem wypowiedzeniem,
3½ od sta za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
3 od sta za tygodniowem wypowiedzeniem.

Oszczędności przyjmuje się **już od I marki** począwszy aż do dowolnej wysokości.

Od pieniędzy wpłaconych w pierwszych trzech dniach miesiąca oblicza się procent za cały miesiąc, od złożonych w dniach od 4-go—16-go za pół miesiąca.

Bank jest otwarty od 8—12 przed poł. i od 2—4 po poł.

Najstarszy i najtańszy

skład skór

Kochmanna'a, Katowice

koniec kolejki elektrycznej przed Grand-Hôtel'em

poleca się niniejszem Szan. Publiczności.

Kto chce pieniądze oszczędzać, niech idzie do

Goldene 50.

Największy specyalny skład garderoby męskiej, chłopięcej i dziecięcej.

Usługa polska. Dokładnie zważać na moją firmę.

Z powodu zakupienia wielkich zasobów nadarza się dla każdego sposobność do nabycia za bezcen i w dobrem wykonaniu **ubrań dla panów, chłopców i dzieci.**

Eleg. ubrania dla panów, w paski po ang., z sukna, rypsu i trykotu **12 mk.**

Ubrania dla młodzieńców i chłopców od **4,75 pocz.**

Sukienne ubrania dla dzieci od **2,25 mk. pocz.**

Około 500 spodni z sukna i kamgarnu od **3 mk. pocz.** póki zapas starczy.

Ubrania ślubne od **18 mk. pocz.**

Ubrania na miarę, eleg. leżenie i dobre wykonanie dostarczam za 4 dni.

Kapelusze, bielizna, krawaty za bezcen.

Tylko u

Goldene 50.

Siemianowice, ul. Bytomska (właśc. Sally Baum) obok składu stroju p. Nawratzkiego.

Nowość! Nowość! Nowość! Nowość!

Cygara „Korfanty“

10 szt. 0,60 mk.
100 szt. 5,50 mk.

jedynie na składzie ma

I. Malczewski,

Katowice, ulica Pocztowa 8.

Bank ludowy

w Koźlu

ul. Koszarowa 38 w domu »Straży nad Odrą«.

przyjmuje wkładki oszczędności zacząwszy od jednej marki w każdej wysokości, płacąc od nich

4% za wypowiedzeniem ćwierćrocznem
3½% za wypowiedzeniem miesięcznem
3% za wypowiedzeniem trzydniowem;

udziela pożyczek na weksle przy ćwierćrocznej odpłacie dziesiątej części po 5%

Kto chce otrzymać pożyczkę, musi wstąpić jako członek.

Bank otwarty codziennie z wyjątkiem Niedziel i Swiąt; godziny kasowe od 8—12 przed poł. i od 2 do 5 popołudniu.

Baczność!

W księgarni „Górnoślązaka“

jest do nabycia

Kalendarz Maryański

na rok 1905.

Rocznik 22-gi — z dodatkami:

1. Obraz kolor.: »Pamiątka Jubileuszu Niepokalanego Poczęcia.«
2. Obraz kolor.: »Ojciec św. Pius X.«
3. Modlitwa Ojca św. do Niep. Pocz. w kolorach.
4. Obraz kolor.: »Zgłodniała trójka.«
5. Kalendarz ścienny z miejscem do zapisków.
6. Kalendarz kieszonkowy.

Oprócz powyższych dodatków mieści się wśród tekstu mnóstwo rycin, a także na całą stronnicę, wykonanych z szczególną starannością.

Cena jak dotąd 60 fen.

Przy odbiorze większej ilości i na **rachunek stały 40 fen. Za gotówkę:** paczka pocztowa zawierająca **18** egzpl. za **7** mk. franko, **50** egzpl. **17,50** mk., **100** egzpl. **33** mk. Przy 10 egzpl. przesyłka franko i jeden egzpl. darmo.

W Kalendarzu Maryańskim pomieszczone są jarmarki podług miejscowości, także targi tygodniowe na Śląsku, w W. Księstwie Poznańskim, Prusach Zachodnich i Wschodnich.

Prosimy o wczesne zamówienie pod adr.:

„Górnoślązak“

Katowice G.-S. Kattowitz O.-S.

Wróciwszy z podróży, chorych przyjmuję jak dawniej.

Dr. med. Józef Rostek,

lekarz prakt., chirurg i akuszer.

Racibórz, rynek masarski.

Nowość! **Nowość!**

Plisowanie za pomocą pary

w farbiarni i zakładzie chemicznego czyszczenia.

S. Heimann,

Katowice, ul. Poprzeczna 3,
Bytom, ul. Gliwicka 13,
Zabrze, ul. Następcy tronu.

Nowość! **Nowość!**

S. Wrzeszinski, dawniej Adolf Igel

skład żelaza

KATOWICE, ul. Grundmanna 1

Telefon nr. 209

poleca do **budowli:**

wszelkie artykuły budowlane:

żelazne [—] belki, gwoździe, cement, gips, trzcinę, tekturę (papę), okucia do okien i drzwi **po najniższych cenach.**

Bank ludowy w Zaborzu

w domu pana Piechy

otwarty codzień od 8—12 i od 2—4 wyjąwszy niedziele i święta

daje

pożyczki na weksle

i płacić będzie od złożonych w nim pieniędzy:

3% za tygodniowem wypowiedzeniem,
3½% za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
4% za półrocznem wypowiedzeniem.

Oszczędności dzieci przyjmujemy pocz. od 50 fen.

W **Radlinie** w pobliżu kościoła i oberży Schweizera z wolnej ręki do sprzedania

dom drzewiany

i ½ morgi łąki, przy tem budowisko 11 arów przy nowej szosie, nadające się do każd. przedsiębiorstwa

Józefa Paschenda, Radlin.

DOM

z 2 pomieszk., 1¾ morgi budowiska, w całości lub częśc. w Mikołowie przy szosie gliwickiej do sprzed. Tak samo przy szosie pszczyńskiej 3 morgi budowiska całk. lub częśc. do sprzedania. **Franciszek Osick,** Mikołów, szosa Gliwicka.

12000 mk. na I. hipotekę ma do wypożyczenia

Franciszek Osiek,

Mikołów, szosa Gliwicka.

Kartofle do jedzenia

ca. 1000 ctr. rychlików (czerwone róże) ma zaraz na sprzedaż.

Dom. Bagdad p. Wirsitz

stacya kolei **Netzthal.**

Poszukuję od zaraz do mej filii w Neudecku

ucznia

z dobrem wychowaniem domowem.

Wł. Długiewicz,

Załęże, pod Katowicami, drogerya pod Orłem.

Słabość męską

skutki szczególnie tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka ilustrowana

DR. RETAU'A

Ochrona własna

Cena wyd. polskiego 1 mk.
Cena wyd. niemieckiego 3 mk.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męską odzyska. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez **Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 21, w Saksonii.**

Z powodu choroby jestem zniewolony sprzedać

posiadłość z piekarnią

w najlepszem położeniu (w pobliżu kopalń) tanio przy **małej wpłacie.** Kto powie eksp. »Górnośl.«

Dom wysyłkowy

resztek

Gebr. Bergmann, Leipzig N.Sch.

Żądajcie cennika naszych sortymentów resztkowych.

Młodym i starym mężczyznom

poleca się do pouczenia, wyszłe w nowym powiększonym nakładzie dzieło radcy med. dra Müllera o

wzburzonym systemie nerwowym i seksualnym

oraz o jego radykalnem leczeniu.

Wolna przesyłka w kopercie za jednę markę w znaczkach pocztowych.

Curt Röber, Braunschweig.

Baczność! Rodacy z Bottropu.

Z powodu wyprowadzenia się z tutejszej strony i udania się do Ameryki mam zamiar **meble** jeszcze bardzo dobre tanio sprzedać. Z szacunkiem

Szymon Płaczek,

Boyer, Bezirk II. nr. 25

u szynkarza p. Küpper.

DOM

murowany z 3 pomieszkaniami i ogródkiem około ¼ morgi w Ligocie przy gościńcu z wolnej ręki do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje właściciel

Paweł Szala, w Ligocie

p. Rybnikiem, (Ellguth p. Paruschowitz).

DOM

masywny przed dwoma laty nowo wybudowany w Szopienicach z 9 pomieszkaniami, jako też i na tym samym numerze jeden starszy dom z 2 pomieszk. w dobrem położeniu i ogrodem stosownym do budowiska mam zamiar z wolnej ręki sprzedać. Wpł. według umowy. Zgłosić się można do p. **Ludwika Korusa,** agenta »Górnoślązaka«.

Kto z **Chropaczowa** z **Lipin** lub też z **Bytomia** zechciałby młodemu człowiekowi udzielić doskonałej i pewnej nauki w gramatyce niemieckiej i w języku łacińskim. Zgłosz. do ekspedycyi »Góryoślązaka« pod nr. **Ch. 965.**

Poszukuję miejsca jako **szachtmistrz, majster do cegielni, dozórca w kamieniołomach** tutaj lub zagranicą. Oferty do eksp. »Górn.« p. nr. 933.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szędzielorz w Bytomiu.